



JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK, DOROTA STALIŃSKA, KRYSZYNA JANDA

## „Bo jeśli to samo robi kobieta...”

Z Krystyną Jandą, Jadwigą Jankowską-Cieślak i Dorotą Stalińską rozmawia Elżbieta Baniewicz

Teatr 1984 w

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Witam Panie serdecznie. Nie jest to zebranie w sprawie Dnia Kobiet ani Womańs Lib., jak żartowali świadkowie przygotowani do tego damskiego spotkania. Zaprosiłam panie świadomie i z rozmysłem. Otóż myślę, że stało się coś ważnego w naszym aktorstwie za sprawą młodych aktorek, których panie są, najdoskonalszymi przedstawicielkami. Mianowicie nastąpiło odwrócenie pewnego porządku, który polegał, mówiąc najprościej, na tym, że to mężczyźni — aktorzy, wyrażali niepokoje swojego pokolenia, problemy, którymi żyło w danym czasie społeczeństwo. Proszę sobie przypomnieć kilka faktów: pokolenie powojenne przyniosło aktorstwo Gustawa Holoubka, Tadeusza Lomnickiego, następną generację reprezentował Zbigniew Cybulski, późniejszą jeszcze — Daniel Olbrychski. W pewien sposób rzecz dotyczy Wojciecha Pszonia i Piotra Fronczewskiego, ale już nie tak dokładnie. Były, oczywiście, wspaniałe aktorki jak: Zofia Mrozowska, Halina Mikołajska, Barbara Krafftówna, Aleksandra Śląska, ale jakby w tle swoich znakomitych kolegów. Mężczyźni prowadzili repertuar, wyrażali swoją epokę, aktorki zaś szukały dla swych kobiet partnerskiego miejsca w świecie przez nich rządonym. Problemy współczesności w naszym filmie, teatrze, telewizji obecnie wyrażają właśnie dziewczyny, młode kobiety grane przez Was. Czy macie świadomość tego faktu? Jak się to stało, że aktorki przejęły rolę dotychczas pełnioną przez mężczyzn?

**DOROTA STALIŃSKA** Pojawił się typ kobiety, dziewczyny, walczącej o prawo do realizacji własnej osobowości nie tylko jako kobiety, ale przede wszystkim jako partnera w działalności zawodowej i „pełnego” człowieka — wykreowała go współczesna nam rzeczywistość. Dziewczyny dzisiaj uciekają od garów, od domu, od dominacji mężczyzny, który je przytłacza. Przestają być tłem dla mężczyzny, zaczynają walczyć same. Poza tym uważam, że obserwujemy pewien zanik męskości w naszych panach.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Nigdy chyba mężczyzna w kinie nie zajmował dominującej pozycji?

**KRYSZYNA JANDA** Pamiętajmy o naszej tradycji bohatera narodowego, który był bohaterem romantycznym. Przecież całe szeregi postaci męskich, wielkich bohaterów romantycznych to nieudacznicy, którzy „mają problem, jak zabić Cara” (*Kordian*), ale wszystko to jest utopione w wątpliwościach, niezdecydowane, galaretowate. Tradycja romantyczna przekazała nam bohatera, który powodowany jest ogromnymi namietnościami, ale jednocześnie jest to człowiek nadwrażliwy, chorowity, któremu wszystko to, co zamierza, nie udaje się, rozchodzi się, niejako w palcach.

**DOROTA STALIŃSKA** Inna była rola bohaterki romantycznej, wiotkiej, czulej osoby, równie niezdecydowanej i szarpanej namietnościami, jak jej romantyczny partner.

**KRYSZYNA JANDA** Kobieta musiała być piękna, wrażliwa, snuć

się po ekranie, mieć głębsze uczucia i cierpieć. Ale to, że aktorki nie dostawały innych zadań, to przecież nie ich wina. Gdy w moim życiu zawodowym pojawił się Andrzej Wajda, powiedział, że nie interesuje go w postaci Agnieszki w *Człowieku z marmuru* jej prywatne życie, uczucia i rozterki, tylko potrzebuje kogoś, kto działa, myśli i ocenia. Kogoś, kto będzie zdolny pełnić w tym filmie funkcję motoryczną. Długo się zastanawialiśmy wspólnie, czy pokazać Agnieszkę prywatnie, myśleliśmy początkowo, że powinna być jakaś scena intymna, i nagle okazało się, że nie ma na nią miejsca, że poza misją, którą ma do spełnienia Agnieszka, jej życie prywatne nie istnieje.

**DOROTA STALIŃSKA** To jest sprawa głębsza. *Człowiek z marmuru* stanowi punkt zwrotny w dotychczasowym ujęciu postaci współczesnej dziewczyny.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Nie — pierwsza była Pani Jadwiga Jankowska. To ona stała się nowym zjawiskiem w naszym współczesnym aktorstwie. Dziewczyna pozbawiona kobiecej kokieterii, loczków, zalotności, w dżinsach, chłopięca. Wszystkich na początku lat siedemdziesiątych zafrapowała właśnie inność Jankowskiej i okazało się, że potrafi ona na ekranie wyrazić bez fałszu to, co dzieje się na ulicy — mentalność młodych ludzi, nie dziewczyn czy kobiet, lecz młodej generacji odrzucającej dotychczasowe wzorce zachowań, myślenia. Generacji, dla której najważniejszy był chyba człowiek wolny, niezależny i nie skrepowany jakimikolwiek konwenansami.

**DOROTA STALIŃSKA** Ale powstawały wtedy filmy, które tylko w niewielkim stopniu potrafiły te warunki wyzyskać. Jadwiga pracowała jak gdyby dla nas. Nas już objął przełom w filmie: zmieniły się tematy, sposób narracji, prowadzenie aktora.

**KRYSZYNA JANDA** Myślę, że wszystko to łączy się z faktem, że postawiono takie zadania przed nami, na które mogliśmy odpowiedzieć, zrealizować je.

**DOROTA STALIŃSKA** Tak, często słyszę, że kobiety grane przeze mnie są silne, walczące. Myślę, że jest to pozorne, bo pod maską siły kryją się i rozterki, i niepokoje, i wątpliwości. Ta siła jest demonstracyjna i na pokaz. „Czy Panie (tyczy to mnie i Basi Sass) zrobią film o kobiecie umęczonej?” — słyszę często na spotkaniach z publicznością. A ja odpowiadam zawsze pytaniem, czy te udręczone kobiety współczesne chciałyby oglądać siebie na ekranie? Myślę, że zapamiętują te postaci właśnie dlatego, że są inne, że walczą o prawo do życia.

**KRYSZYNA JANDA** Ciągle też nas pytają, czy nie możemy zrobić filmu o miłości. Ale przecież nie będziemy biernie czekały na tę miłość, tylko będziemy o nią walczyć, tak jak o wszystko w życiu. Bo w takich czasach żyjemy, bo tak je rozumiemy i mamy równie aktywny stosunek do życia jak nasz ekranowy partner.



**DOROTA STALIŃSKA** Ja bym powiedziała inaczej, nasza dominacja na ekranie to wynik braku ekranowych partnerów.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Nie zapominaj, że brak partnerów to także wynik tego, że wielu aktorów wyjechało, nie ma ich obecnie w kraju. Łatwo mówić, że my jesteśmy najlepsze, że przejęliśmy pałeczkę itd. Faktem jest, że nie ma dziś sprzyjających warunków dla rozwoju młodych talentów. Ci, którzy rozpoczynali w ostatnich latach, od razu, u startu, zostali obcięci i podcięci. Teraz odrabiają te straty. Trzeba jeszcze parę lat, aby ich w pełni zauważyć, żeby pojawił się i rozwinął jakiś męski wybitny talent.

**DOROTA STALIŃSKA** Nas ciągle traktuje się jako najmłodsze pokolenie, co jest miłe, ale nie całkiem zgodne z prawdą. Pokolenie aktorów, o którym mówimy — naszych ewentualnych partnerów — to pokolenie średnie, trzydziestolatków i rzeczywiście ich nie ma. Mężczyźni chyba oddali nam pałeczkę w zawodowej sztafecie.

**KRYSTYNA JANDA** Kiedy nadchodzi moment rozpoczęcia następnego filmu, a powiedzmy, że w którymś jesteśmy zaangażowane, prawie zawsze powstaje problem znalezienia nam partnera.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Wiecznie powtarzają się te schematy przy kompletowaniu obsady. Na przykład Mariusz Benoit zagra „lirycznego”, „charakterystycznego”, zagra amanta, ale nikt nie pomyślał, co on może zagrać i jak. Łatwiej wziąć aktora z gotowej szufladki niż przelamać schemat.

**DOROTA STALIŃSKA** Niestety, aktor jest uzależniony od reżysera. Krysia zaczęła z Wajdą, dzięki któremu tak wspaniale zaistniała. Ja zaczęłam z Basią Sass, która także dała mi możliwości. Zaczęłaś wcześniej, nie wiem z kim?

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Z Januszem Morgensternem, ale się nie przywiązaliśmy.

**DOROTA STALIŃSKA** Chyba stało się tak, że zaczęto myśleć o kobietach i pisać dla nich scenariusze. Większość, jednak filmów nadal pisanych jest dla mężczyzn, dla nich są prowadzące role, a kobiety są tłem, dodatkiem.

**KRYSTYNA JANDA** Przepraszam, wynika z tego jednak dosyć zafałszowany obraz. Ile my zrobiłyśmy filmów — ja zrobiłam znaczących cztery, pięć — a ile powstało w tym czasie filmów z panami? Śmiało można przyznać, że około setki. Ale znaczących było niewiele. Jaki jest z tego wniosek? Może to my potrafiłyśmy być bardziej wyraziste, ponieważ to, co proponowałyśmy, było nowe, czasem szokujące. Przecież nie wszyscy byli tym zachwyceni. Mam tyle samo recenzji negatywnych co pozytywnych, dla wielu moja Agnieszka była nie do strawienia, są tacy, którzy mnie nienawidzą, i tacy, którzy uważają, że było w porządku.

**DOROTA STALIŃSKA** Masz chyba rację. Pamiętam, po filmie *Bez miłości* wszyscy mówili mi: pani jest podobna do Jandy, na co ja odpowiadałam, że w tym kraju jest jeszcze parę kobiet i aktorek o włosach blond i temperamentem odbiegającym od przeciętnego. Ale ciągle powtarzam, że jeśli pojawiły się kobiety z temperamentem, aktywne, to wykreowała je nasza rzeczywistość. Przejmujemy funkcje męskie w życiu, zaczynamy pracować na naszych mężczyzn, bić się o nich, my reperujemy samochód, organizujemy tzw. życie, i to się przenosi do ról.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Chciałabym w to uwierzyć, nie wiem, nie mam tego typu doświadczeń.

**KRYSTYNA JANDA** Z punktu widzenia czysto zawodowego wszystkie reprezentujemy tzw. pancerność w zawodzie. To znaczy, jeżeli dostajemy rolę, to rzucamy się na nią z taką emocją, odwagą, że jest to może dziwne. Walczymy o rolę i o swoją postać, tak, aby wyartykułować wszystko, co mamy na jej temat do powiedzenia. Tak pracuje np. Zbyszek Zapasiewicz, Piotrek Fronczewski, Boguś Linda czy Adam Ferency. Ale w naszym przypadku, ponieważ jesteśmy kobietami, to jest nowe, ciekawe, bywa zauważone. Po prostu ta chęć wyartykułowania siebie poprzez pracę, aktywność zawodową, przenosi się na ekran, na graną postać.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Ujawnienie pewnych predyspozycji aktorskich, gotowości emocjonalnej nie wiąże się chyba tylko z pracą w filmie, o której mówimy dotąd najwięcej. W Teatrze także Wasze role potrafią zaznaczyć się w pamięci widzów podobnymi cechami, mimo że tu jest zdecydowanie trudniej. Literatura teatralna jest przeciw kobietom. Są role młodych pańienek, kobiet będących obiektem męskich pożądań, potem jest przerwa, która prowadzi do ról matek, babek i matron. Wiek dojrzały dla aktorki w teatrze jest najtrudniejszy, kobieta zwykle rodziła i wychowywała dzieci i literatura nie poświęcała temu okresowi jej życia wiele miejsca, i słusznie. Aktorki szukały sposobów przetrwania w teatrze, szukając różnych rodzajów charakterystyczności — jako młode kobiety grały staruszkę, grały postacie groteskowe, patologicznie obciążone psychicznie itd. Natomiast w waszym przypadku widz — znając Jankowską czy Jandę z ekranu — idzie do teatru zobaczyć znane mu aktorstwo. Pewien typ kobiety, znany skądinąd, i wam się udaje, wbrew nie sprzyjającym w teatrze okolicznościom ciekawość tę zaspokajać. Pozostajecie tak samo niebanalne, aktywne i frapujące jak na ekranie.

**KRYSTYNA JANDA** To mnie rzeczywiście zaskakuje, że wraca jak gdyby czas teatru aktora. Widzów interesuje, co aktor niesie ze sobą nowego.



**DOROTA STALIŃSKA**

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Myślę, że dominuje ciekawość: co ta pani nam teraz pokaże, a nie nowego typu aktorstwa.

**DOROTA STALIŃSKA** Nie wiem, czy tak jest. Wyszedłem z teatru trzy lata temu, mam swój własny teatr jednego aktora, z którym jeżdżę po kraju. Natomiast złożyłam kilku dyrektorom oferty występów gościnnych. Owszem, spotkały się one z zainteresowaniem, ale jak dotąd cisza. Dyrektorzy mają wiele aktorek w zespołach i widocznie nie chcą kogoś z zewnątrz. Gdybym była na etacie, musieliby mnie jakoś wykorzystać. Mnie interesuje zagranie jednej, dwóch ról w sezonie, bo na więcej nie mam czasu. W swoim teatrze robię adaptację, scenografię, reżyserię i serwis techniczny. Ale jeśli nie gram w filmie, chciałabym pracować z dobrym reżyserem w prawdziwym teatrze, jest parę ról, które, wydaje mi się, mogłabym zagrać.

**KRYSTYNA JANDA** Mówisz o tym, że masz czas na zagranie dwóch ról w sezonie. Ja jestem dziesięć lat w teatrze: zagrałam cztery. Pamiętajmy o tym, że najważniejszą sprawą dla całego środowiska teatralnego jest to, aby wszyscy grali, aby ocalić zespół. Dyrektorzy muszą myśleć o wszystkich, których wzięli pod skrzydła, poszukują sztuk wieloobsadowych. W teatrze nastąpiły takie czasy, że myślenie gwiazdorskie jest niemoralne. Ważny jest interes zespołu, a nie aktorskie indywidualne interesy.

**DOROTA STALIŃSKA** To, o czym mówisz, jest tragiczne, ponieważ zabija istotę teatru.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Ale żyjemy w takich czasach...

**DOROTA STALIŃSKA** Jestem za tym, aby każdego aktora chronić, i tego co wnosi halabardę, i tego co gra główną rolę, bo podstawowym źródłem ich utrzymania jest teatr. Ale zasada ta jest dla teatru zębna, teatr nie może funkcjonować na zasadzie pełnej demokracji, równych dla wszystkich praw. Niestety.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Bardzo dobrze myślisz, to znaczy artystycznie prawidłowo, ale to się klóci z rzeczywistością, jest dziś niemożliwe do zrealizowania. W teatrach panuje taki zamęt organizacyjno-taktyczny, że trudno o myślenie artystyczne...

**DOROTA STALIŃSKA** Proszę nie rozumieć, że idzie mi wyłącznie o moje prywatne interesy, mój własny teatr daje mi poczucie niezależności artystycznej i finansowej, to jest bardzo ważne. Każdy występ daje mi satysfakcję podwójną. Dlatego, że robię wszystko sama i ludzie pozwalają mi wierzyć, że ten teatr jest im potrzebny. Ale wydaje mi się zjawiskiem trochę chorym to, że aktorki, które udowodniły, że coś potrafią i doszły do pewnego etapu sprawności zawodowej, nie są w pełni wykorzystane. Przepraszam, grasz coś teraz?

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Nie, mam znów podarowany czas i poświęcam go rodzinie, dzieciom.

**DOROTA STALIŃSKA** Ja też nie mam propozycji, chyba w najlepszej sytuacji jest Krystyna. Ale przecież na całym świecie jest tak, że aktorka, która zdobyła Złotą Palmę w Cannes, przez wiele dni czyta stos scenariuszy, wybiera najlepsze i parę lat ma szczerlnie wypełnioną pracę. I to jest normalne, a nie to, że siedzi beczynnie i szuka azylu w rodzinie albo posiada tzw. inne plany. Ja też mam inne plany. Biegam po lesie, ćwiczę jogę dla siebie, aerobic dla innych, ale to nie jest to, co powinniśmy robić, przecież teraz jest dla nas najlepszy, twórczy wiek. Dlaczego nikt nie pomyśli o tym, aby dla konkretnej aktorki napisać rolę, nie da nam szansy, żebyśmy na przykład zagrały wspólnie? Większość filmów nadal pisanych jest dla mężczyzn, dla nich są prowadzące role. Kobiety są tłem. Tylko niewielu reżyserów i scenarzystów ma odwagę pisać dla kobiet, aktorek.

**KRYSTYNA JANDA** Wypadki, kiedy pisze się scenariusze specjal-





JADWIGA JANKOWSKA-CIESLAK



KRYSTYNA JANDA

nie, są bardzo rzadkie wszędzie na świecie. Najpierw jest sprawa i scenariusz, a potem się myśli o pani Adjani, bo ona przyniesie pieniądze. Nikt nie pisze specjalnie dla niej, to nieprawda. Tak jest w filmie komercyjnym, w komercyjnej sztuce, takie zjawisko zaczyna się u nas dopiero pojawiać, są nieśmiało sygnały. W Polsce pieniądze nie decydują o obsadzie filmu, kręci się filmy, wystawia sztuki dla idei, tematu, artystycznego przesłania. U nas użycie danej twarzy wiąże się w tej chwili także z pewną myślą polityczną, społeczną, pozaartystyczną w każdym razie. Stąd aktorzy uważnie myślą o tym, jakie zdania wypowiadają publicznie, jaki wydzźwięk może mieć dana sztuka, film. To stało się bardzo ważne. Muzycy na przykład nie mają tego problemu. Być dziś aktorem w Polsce to nie tylko bardzo dobrze uprawiać zawód, ale umiejętnie wybierać rolę, zważać na ich sens, i także na to, jak się żyje, w jakim środowisku, co się myśli, czyta. To ma ogromne znaczenie.

Wracając do sprawy scenariuszy, w najlepszych czasach powstawało 38 filmów rocznie, gdyby dziś robiło się ich tyle samo, mogłybyśmy mieć cichą pretensję o to, że jesteśmy mało wykorzystane. I tylko do reżyserów. Bo kierownik zespołu nie może mieć na to żadnego wpływu. To reżyser musi poczuć nieodpartą potrzebę zrobienia z tobą filmu, jeśli nie wpada na taki pomysł, to nasza, a nie jego wina.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIESLAK** Na szczęście, nie da się tego administracyjnie załatwić. Bałabym się, gdyby ktoś dla mnie pisał scenariusz. Nie byłabym święcie przekonana, że właśnie tak chciałabym pracować, według pisanych dla mnie scenariuszy. Kiedyś przyszedł do mnie pan Kamiński ze scenariuszem *Pani Bovary to ja* — dla mnie. Nie jestem przekonana, że było to dla mnie. Kiedy przeszedłam koszmar kręcenia tego filmu, zrozumiałam, że nie daj Boże, aby ktoś jeszcze napisał rolę dla mnie. Wolę, kiedy reżyser widzi mnie jako najlepszą kandydatkę do zagrania postaci, a nie pisze specjalnie dla mnie.

**DOROTA STALIŃSKA** Właśnie chodzi o przekonanie, że tylko ten aktor może zagrać tę rolę, nikt inny. Nawet epizod, bo jeśli epizody są dobrze obsadzone, podnoszą klasę filmu. W dobrym filmie warto nawet zagrać małą rolę. Aktor powinien być stale obecny, często widziany. Chyba jest taka potrzeba, nie tylko wśród młodzieży, ale w ogóle w społeczeństwie — oglądanie kogoś, komu się udało — kto żyje lepiej, choć to często nieprawda, a przynajmniej inaczej, że w tych trudnych czasach może być bogaty, wspaniale wyglądać, odnotować sukcesy itd.

**KRYSTYNA JANDA** Bo na tym to wszystko polega. Jeśli ktoś widzi na ekranie, jak z pasją walczysz o to, co dla ciebie najważniejsze, wierzy, że musi ci się udać. Nawet jeśli nienawidzi twojej osobowości, wie, że ta postać osiągnie sukces. Wtedy zjawia się nadzieja i optymizm. W energii, którą prezentujesz na ekranie, w sile, jaką dysponujesz, jest ta nadzieja, jest potencjał sukcesu. I to jest ludziom potrzebne, to ich najbardziej przyciąga, właśnie optymizm.

**DOROTA STALIŃSKA** Ludzie umęczeni, jak się sami określają, wierzą, że ciebie ta rzeczywistość nie dotyczy, że ty jesteś ponad i poza nią. I to jest normalne dla mitu człowieka popularnego. Ale ja się z tym czuję głupio. Nie wiem, czy mam to burzyć, czy nie, czy mam mówić, że ja też stoję w kolejce, walczę o telefon, załatwiam benzynę, żeby dojechać na przedstawienie.

**KRYSTYNA JANDA** Rzecz polega na tym, że ludzie są spragnieni wiary w powodzenie, optymizmu, chcą, aby ktoś choćby z ekranu powiedział, że jemu się udało, musi się udać, aby wierzył w to, czemu poświęcił całą swoją energię.

**DOROTA STALIŃSKA** Pokaż mi taką bohaterkę, której się udaje, przecież wszystkie nasze postacie przegrywają, muszą przegrać,

**KRYSTYNA JANDA** Dobrze. Ale potencjalnie istnieje taka możliwość. Nasze postacie walczą, nawet jeśli w końcu przegrywają, były jednak aktywne, nie poddawały się biernie losowi, nie pogodziły się z rzeczywistością. Ważne jest to, że próbowały i że w ogóle warto próbować, że chciały ze sobą i swoim życiem coś zrobić i że zrobić to można.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Czy świadomie jako aktorki kreowałyście siebie w takim nowym emplot, czy był to czysty przypadek, korzystny dla was zbieg okoliczności? Myślę, że z tym wykreowanym przez Was typem kobiety łączy się sprawa czysto zawodowa, mianowicie odwaga w użyciu innych, często bardzo ostrych, by nie powiedzieć drastycznych środków wyrazu. Potraficie, zdaje się, zagrać wszystko, jakby nie istniały dla was bariery obyczajowe, tzw. dobrego smaku, kanony estetyczne.

**KRYSTYNA JANDA** Nie wszystko, lecz w ramach przyjętych założeń, w ramach tak, a nie inaczej pomyślanej koncepcji postaci mamy odwagę pójść do końca, „na całość”.

**DOROTA STALIŃSKA** Owszem, nie boimy się źle wyglądać, zachowywać się w roli wręcz skandalicznie.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIESLAK** Ale to nic specjalnego, szczególnego ani nadzwyczajnego. To jest po prostu cecha zawodowego aktora. Kogokolwiek pani spotka na ulicy, będzie on z Włoch, z Indii czy skądkolwiek, i będzie on zawodowym aktorem, to wszystko to wykona. Zawodowy aktor nie może się bać prawdy o człowieku, nie może zadowalać się półśrodkami, nie może stanąć w pół drogi, bo tego nie wypada zrobić. Choć, oczywiście, prawda o człowieku różnie w różnych miejscach na ziemi wygląda.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Nie mówcie mi, że to tylko zawodowstwo. To niewątpliwe i oczywiste. Ale przecież 15—20 lat temu żadna aktorka nie odważyłaby się zagrać tak jak Janda w „Człowieku z marmuru”, Stalińska w „Krzyku”, a Pani rola nagrodzona w Cannes zbulwersowała tamtejszych widzów, którzy również niejedno widzieli.

**KRYSTYNA JANDA** Nie my to wymyśliłyśmy, lecz Amerykanie. Odwołałyśmy się do doświadczeń amerykańskiego aktorstwa filmowego. Miałymy odwagę zacząć to samo robić w polskim aktorstwie, rzucić to z ekranu, aby przyzwyczaić naszą widownię do ostrych, wyrazistych środków. Najpierw to szokowało, potem ludzie zaczęli się przyzwyczajać, rozpoznawać niuanse, w końcu akceptować ten „styl”.

**DOROTA STALIŃSKA** Zachwycamy się aktorstwem Dustina Hoffmana, Al Pacino, Roberta de Niro, wydaje się nam ono tak naturalne, że nieomal niezauważalne. Ale przecież każda postać jest świadomie bardzo precyzyjnie przez nich wykreowana, podkreślam wykreowana, a nie podpatrzona i skopiowana z życia. Po *Krzyku* mówiono mi, że gdyby to był amerykański film, to moja Marianna mogłaby tak się gibać w biodrach i chodzić jak facet za slumsów, ale w polskim, przepraszam, kto to widział? Bo u nas aktorka ma być ładna, może pisać i przeżywać. Ale tak grać bez pardonu, nie uchodzi.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Wytlumaczcie mi jednak, dlaczego żaden z naszych aktorów nie bierze od Amerykanów tej odwagi i ekspresji, tylko właśnie kobiety. Dlaczego aktorzy z waszego pokolenia nie są tak samo odważni? Są mniej od was zawodowi?

**KRYSTYNA JANDA** Skądże, tylko jeśli mężczyzna robi coś takiego jak my, nie będzie to nikogo szokowało. A jak zrobiła kobieta to było — „Boże! coś takiego!” We Francji gram z Mauricem Rone. I mówię na próbie, że uderzę go w twarz, na co cała ekipa przerywa zdjęciem — „jak to w twarz?” — „normalnie, po ludzku, w twarz”.



Skoficyły się tak, że to on mnie uderzył w twarz i jeszcze mnie obrażono — „może u pani w kraju kobiety się tak zachowują, ale u nas? to niemożliwe”. Uważałam, że w scenie małżeńskiej awantury, przed ostatecznym rozstaniem, kiedy bohaterowie mówią sobie wszystko i ja tak bardzo gardzę tym moim mężem, pierwszy raz mam odwagę powiedzieć, co o nim myślę, sądziłam, że normalnym ludzkiem odruchem jest uderzenie go z furią w twarz. Wydawało mi się to prawdziwe i naturalne. Okazało się jednak niemożliwe do przeprowadzenia, ponieważ francuska widownia ma zakodowane w mentalności, jak powinna się zachowywać kobieta (ja grałam Francuzkę w ich filmie), i nie mogłam się zachować zgodnie z moją interpretacją postaci.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** *W takim razie w jaki sposób, na jakiej zasadzie akceptują tam nasze filmy i jeszcze dają nagrody?*

**KRYSTYNA JANDA** To zupełnie co innego. Jako inną wartość. Wspaniała słowiańska aktorka, z temperamentem, z innej kultury. Ale to nie jest ich. Kino francuskie jest zresztą bardzo specyficzne. Albo inny przykład. Gram w filmie RFN-owskim. Nie dość że swojego ekranowego męża biję, demoluje łazienkę, jestem pijana, wymiotuję, rozwalam cały dom i zachowuję się tak, że w polskim filmie byłby to skandal. A tam ekspresjonizm niemiecki przeżyli, wszyscy spokojni, mówią „fantastycznie” i pytają, czy nie mogłaby pani rypnąć tą butelką wina po kafelkach, tak aby wyglądało na rozlaną krew. Rozumiem, że przejechałam z jednego kraju do drugiego, z jednej kultury do drugiej, która ma inne tradycje literackie, estetyczne i inne wzorce kulturowe.

**DOROTA STALIŃSKA** Dotykasz tu ważnych spraw, zespołu i partnera. Inaczej się gra, kiedy na przykład idę „na całość”, gram maksymalnie ostro, wyraziście, nieomal „bebechami”, a partner tylko szuka środków estetycznie ładnych. Pracujemy na innych falach. To mi na przykład przeszkadza, ponieważ nie każdy reżyser i partner chce pracować na tych samych falach co ja.

**KRYSTYNA JANDA** Jest to czysto zawodowa umiejętność, określenie sobie, na jaki rodzaj estetyki można się zdecydować grając w danym ansamblu. To bardzo różnie wygląda. Zmienne są granice, do jakich można dochodzić. Myślę, że nasza publiczność przeżyła pierwszy szok i przyzwyczaiła się do tego, że możemy jej dać pięścią w oczy, francuska ma to przed sobą, a niemiecka chyba za sobą.

**DOROTA STALIŃSKA** Przecież każda z nas może chyba zagrać subtelną, słodką kobietkę, wijącą się wokół męskiego ramienia, tylko pytanie, po co? co z tego miałyby wynikać?

**KRYSTYNA JANDA** Żyjemy od kilku lat w tak dramatycznych czasach, życie nabrało takiego przyspieszenia, tak się kumulują emocje społeczne, że bariery, kanony estetyczne musiały się również zmienić. Trzeba używać silnych dramatycznych środków, żeby dotknąć prawdy o naszym życiu. Młodzi widzowie są dziś emocjonalnie dalej niż my, to my musimy nadążać za tymi przemianami, śledzić je i umieć wyrazić. Zbyszek Cybulski powtarzał zawsze, że być aktorem to znaczy „umieć wachać swój czas”.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** *Bliskość życia, wiarygodność dla własnej widowni, prawda o czasach, którą wyrażacie, jest także waszym bagażem aktorskim i wartością dla innych kultur, czego przykładem są wasze sukcesy zagraniczne. Chciałam zapytać panią Jankowską, na ile bagaż doświadczeń społecznych, aktorskich pomógł jej w roli, za którą dostała Złotą Palmę.*

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** To rzeczywiście był szczególny przypadek, zbieżność tematów, napięcie, emocji i czasu. Film *Inne spojrzenie* był filmem rozrachunkowym z węgierskim rokiem 56. Kreciłam to w 81 roku, co oczywiście nakładało się na sytuację w Polsce. Wiele mi te zbieżności sytuacji społecznych pomogły. Ale nie generalizowałabym tej sprawy, ważniejsza chyba była zbieżność ideowo-artystyczna dążeń reżysera i aktora. To, co ja proponowałam, on akceptował i wzajemnie. Wszystko, co pojawiło się jako efekt końcowy, artystyczna forma roli, było wynikiem napięcia emocjonalnych między reżyserem i aktorem. A jeśli chodzi o odbiór za granicą, była to dziwna i śmieszna przygoda. Byłam tam inną wartością, nawiasem mówiąc, niebieskokooką Węgierką, kimś, kto załatwiał tamtej, sytęj, kulturze rzeczy, na które pewnie żadna tam znana aktorka nie odważyłaby się. Nie z powodu zawodowych predyspozycji czy zahamowań, tylko z powodów pozaartystycznych, np. strachu przed utożsamieniem się z postacią, które w oczach publiczności mogłyby zaszkodzić w dalszej karierze. Po tych uroczystościach w Cannes pierwsze pytanie dziennikarzy brzmiało — „jak pani mogła się na coś podobnego odważyć?” Ja się na nie nie odważyłam, po prostu zagrałam lesbijkę, wydawało mi się, że tak to mogłoby wyglądać, ale wniosek był prosty — „pani musi być lesbijką”. Kompletna paranoja. Żadna aktorka zuchodnia nie odważyłaby się zainwestować w jedną rolę wielu lat swego zawodowego życia, przez które mogłaby pozostać w pamięci widzów jako lesbijka. Lata uciekają.

**KRYSTYNA JANDA** Pieniądże też. Proszę nie zapominać, że wszystkie aktorki na Zachodzie grają dla pieniędzy, dużych pieniędzy, które przynosi producentowi ich nazwisko, ale same też zarabiają wielkie sumy. Nie gramy dla pieniędzy. Kiedy ja tłumaczę swojej agentce, aby tak napisała kontrakt, żebym w połowie zdjęć w Wiedniu mogła pojechać na tydzień do Tarnobrzega, bo tam gram ze swoim teatrem, to ona pyta, za ile może mnie i spektakl wykupić, myśli o tym, czy taniej spłacić mnie i teatr, czy ekipę filmową, która tydzień stoi beczynnie. I nie rozumie, że nie idzie o pieniądze, emocje nasze nie włączają się z pieniędzmi, tylko z czymś innym.

**DOROTA STALIŃSKA** Myślę, że gramy, ponieważ takie jesteśmy w życiu, tak nas ukształtowała rzeczywistość, w jakiej żyjemy, i satysfakcją jest to, że nasza osobowość, umiejętności zawodowe potrafią kogoś poruszyć, zmienić, choć na moment. Czujemy się potrzebne naszej widowni, a jeśli nasze doświadczenia nabierają walorów uniwersalnych, to chyba jeszcze lepiej.

**KRYSTYNA JANDA** Mówimy tak, jak byśmy wszystkie były jednakowe. Ale zwróćmy uwagę na różnice, jakie nas dzielą. Spójrzcie na Jadwkę, która jest od nas tak inna. Kiedy ona na ekranie czy na scenie myśli, to ja wiem, o czym i o co jej chodzi, a to jest najtrudniejsze. (*Śmiech*) Wyrzucamy z siebie wszystko, co czujemy, „gramy jak umiemy” (*śmiech i chichoty*), a ona nie, nie krzyczy, nie miota się, ale to, co proponuje, jest równie silne i porywające. Nie można generalizować, że pojawiło się pokolenie kobiet, które biją, wrzeszczą, gwałtownie reagują i potrafią działać. Można swój czas wyrażać na różne sposoby.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** *Na pewno to, co was łączy, to fakt, że o każdej z was mówi się pół dziewczyny pół chłopaka.*

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Bo tak jest bezpieczniej, bo byłoby za dobrze, żeby powiedzieli dobra, zdolna, przydatna aktorka. Ale jakąś etykietkę trzeba przypiąć: „o! chłopczyca” i już jest źlej tym, którzy osądzają, i tym, którzy chcą akceptować. Łatwiej jest znaleźć szufladkę i poczuć się bezpiecznym.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** *Wasze bohaterki nie wyrażają tylko walki, buntu i niepokoju.*

**KRYSTYNA JANDA** Po pięciu latach gram znowu spektakl *He-loiza i Abelard*. Ten tekst mówi o tak czystej miłości, która chyba już nie istnieje, i to o relacji człowiek—Bóg. Relacja ja, Bóg, miłość i prawo moralne nagle okazują się nową wartością. Na tym przedstawieniu zawsze jest pełno. Skupienie i cisza. A jest ono obiektywnie nudne, sama się męczę grając.

**DOROTA STALIŃSKA** Jest w społeczeństwie bardzo silna potrzeba oderwania się od znerwicowanej codziennej rzeczywistości i przeżycia czegoś pięknego, wzniosłego i spokojnego.

**KRYSTYNA JANDA** Wszyscy mówią, że chcieliby zobaczyć film o wielkiej, pięknej miłości, uwznioślającej.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Oj tak, oj tak. Wszyscy chcą o tej miłości....

**KRYSTYNA JANDA** Nasze kryteria moralne i inne przewróciły się do góry nogami. Myślę, że ludzie pragną, aby opowiedzieć o czystym, pięknym uczuciu, o takiej „miłości na deszczu”, tylko to trudno zrobić. Potrzebna im jest wiara w to, że czystość, szlachetność jeszcze istnieją i nie mogą być zrelatywizowane. Myślę, że istnieje bardzo duża potrzeba mówienia o sprawach normalnych ludzi dla ludzi.

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Podpisuję się.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** *Jeśli się mieszka w tzw. falowcu pod numerem mieszkania tysiąc ileś, to rzeczywiście od samego adresu można się załamać. Ludzkiej miary szuka się w sztuce, bo gdzie, skoro domy są zbudowane dla ludzi jutra, ale niestety tam też niewiele się można pożywić. W teatrze można obejrzeć królów, możnowładców, szlachtę, czyli świat przeszłości, czasem jakiegoś poete, ale normalnych ludzi? Dlaczego np. panią Jankowską, dla mnie uosobienie współczesnego niepokoju i wrażliwości, właśnie buntu przeciw zautomatyzowanej, uschematyzowanej rzeczywistości oglądać mogą tylko w roli Elektry, Medei, Judyty, a nie współczesnej dziewczyny, która na scenie wyraża problemy takie, jakimi żyją jej rówieśniczki siedzące na widowni. To charakterystyczne przecież, że mówiąc o typie współczesnej kobiety mówiliśmy cały czas o filmie, bo w teatrze taki temat zjawia się niezmiernie rzadko.*

**JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK** Myślę, że trochę tej normalnej literatury teatralnej istnieje, u nas mówi się pogardliwie: bulwarówki, ale tymi normalnymi sztukami o życiu i ludziach stoi teatr zawodowy na całym świecie. Nie twierdzę, że nie trzeba grać Szekspira, romantyków i tzw. wielkiego repertuaru, ale chyba w innych proporcjach. Chyba można wystawiać współczesne sztuki, one powinny być kanwą dzisiejszego teatru, dawać aktorom rolę, świetną szkołę rzemiosła i możliwość bardziej bezpośredniego kontaktu z odbiorcą.

**KRYSTYNA JANDA** W naszym teatrze jest studio dla dramaturgów. Zająrałam do paru egzemplarzy, służyły przy *Edukacji Rity* za rekwizyty. Zawsze jest w obsadzie Prorok, Nawiedzona, Widmo I, Muza itd. Czy ci młodzi ludzie powariowali? zamiast napisać normalnie mama, tata, wujek i ja, clerpią na kompleksy idei, głębi itd. Co można grać? Ja mam w ogóle czasem poczucie bezradności, po co robić? dlaczego? Jak to wszystko unormalnić, zreperować ten mechanizm, którego jestem częścią. Nie wiem, staję przed murem, bo z którego końca nie ruszyć, to wyrasta mur nie do przebicia. Pozostaje chyba robić to, co się robi najlepiej, żeby jakoś mogła wystarczyć za cel, przynajmniej na razie.

**ELŻBIETA BANIEWICZ** Dziękuję za rozmowę.

Fot. MAREK SUHECKI